

Kuryer Poznański.

Nr. 45. Redaktor odpowiedzialny Niedziela, 23 lutego 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolo n. S., Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 22 lutego.

Przed kilku laty niktby nie był myślał, że minister Delbrück, prawa ręka ks. Bismarcka, może zostać przywódcą wszystkich tych, co w kwestjach gospodarczych i podatkowych zdają się chcieć podjąć walkę przeciwko polityce ks. kanclerza aż do noży. Ową dawniej tyle wysławianą a dziś potępioną erę można najlepiej scharakteryzować wymieniając jej czterech głównych reprezentantów: Delbrücka, Camp-hausena, Bleichrödera i Hansemanna. Jój pendent na kościelno-politycznym polu była era ministra Falka, którego gwiazda już mocno blednąć poczyna. Kiedy Delbrück odchodził, zapewniał kanclerz ku wielkiej radości narodowo-liberalnych, że żadna zasadnicza różnica pomiędzy nim a prezydentem urzędu kanclerskiego, tego ostatniego do ustąpienia nie spowodowała. Tymczasem kanclerz, jak się zdaje, niedługo po dymisji Delbrücka wpadł na myśl, aby na ekonomicznym polu inne obrad drogi. Dzisiaj zrywa zupełnie z systemem Delbrücka i manzesterstwem. Ztąd to parlamentarni przywódcy, przed reformą się wzdygający, jak Lasker, Bamberger, Eugeniusz Richter i inni obrali sobie Delbrücka na przywódcę w walce przeciwko dawniejszemu szefowi. Lecz nie w wesołym usposobieniu, ale „z smutkiem w sercu“ podjęli rękawicę rzucając im przez kanclerza w twarz z projektami reform podatkowych. Oświadczają gotowość zezwolenia chętnie na większe podatki, byle tylko kanclerz fatalną reformę podatkową z hasłem: „Obrona dla rolnictwa i przemysłu“ chciał porzucić. Byłe tylko podatki nie dotykały kapitalistów, niech je sobie zdzierają, ile się podoba, z rolników. Nie chętnie też widzą narodowo-liberalni, że kanclerz już nie tak jak dawniejszymi laty, zawiera z nimi paktów lub kompromisy, lecz działa samodzielnie i do kraju się zwraca. Skarzy się tedy gorzko Nat. Ztg.:

Jest to wprawdzie prawem męża stanu odwoływać się od parlamentu do ludu. Lecz to prawo tak rozumiano zawsze dotychczas, że dopiero wtenczas do niego się uciekano, kiedy parlament już zdanie swe wypowiedział. Tutaj pomija mąż stanu parlament. Stara się w ludzie rozbudzić usposobienie przychylnie dla planów, których parlamentowi nie przedłożył. Stara się zyskać podporę dla swych zamiarów nie w rozumnym sądzie wybranych, lecz w wielkich masach przystępnych dla wszelkich niejaanych żąd. W ten sposób zrykuje się może większość, lecz nie tworzy się partyi, która jedynie do trwałej i owoców pełnej pracy dla ojczyzny jest zdolna.

Uderzającą jest rzeczą, jak narodowo-liberalni interes partyi wysuwają wszędzie na czoło, stawiają go wyżej po nad dobro ogółu, a dalej oryginalnym jest to odmawianie kanclerzowi prawa do odwoływania się do opinii publicznej przez ludzi, którzy tę opinią dotychczas za nos wodzili i obrabiali dla swoich celów. Tymczasem kanclerz nie pyta się o te jęki. Jak liberalna D. Montbl. donosi, na parlamentarnym obiedzie między wielu innymi rzeczami, zdradzającymi stanowczość na tej nowej drodze, groził chłopom przy najbliższych wyborach; gdyż chłopów jest bardzo wielu, a kiedy chłop zasiądzie w parlamencie, żądać będzie rachunku. Ponieważ Bismarck sądzi, że mu nie wiele do życia pozostaje, chce jeszcze przed śmiercią uporządkować gospodarstwo niemieckie. Wystąpienie jego wczorajsze w parlamencie, o ile poznać można z niedokładnych, ulamkowych sprawozdań zdradza obok wielkiej drażliwości osobistej wobec wycieczek opozycji, stanowczą wolę przeprowadzenia reformy celnej i podatkowej, gdyż chodzi mu głównie o zasilenie skarbu państwa i uleczenia raz na zawsze deficytu. Zdaniem naszym ksiądz Bismarck zgodziłby się na cła finansowe, w takim razie ma za sobą narodowo-liberalnych. Jeśli mu zaś chodzić będzie o reformę ekonomiczną, starać się musi o pojednanie z centrum. Debata wczorajsza spowodowała partya postepową, aby nie czekając na przedłożenie rządowe, poczyniła w parlamencie rozmaite wnioski dotyczące polityki celnej a przedewszystkiem uchwalila stawić interpelacya względem cel od zboża. Walka zatem rozpoczęła się pomiędzy stronnikami wolnego handlu a ks. kanclerzem i zwolennikami cel na dobre.

Zdaniem powszechnym prasy poniósł rząd niemiecki klęskę, stawiając w parlamencie wniosek o uwieszenie posłów socjalistycznych. Nawet organa konserwatywne, jak Reichsb., uważają postępowanie rządu za nie zbyt szczęśliwe i ubolewają nad rezultatem sprawy, która ostatecznie przyniosła tylko socjalistom tryumf.

Rozprawy jednak w Izbie nie rozstrzygnęły jądra kwestyi, czy socjalistyczni posłowie, wygnani z Berlina na mocy prawa przeciwko socyalistom, nie mogą być pociągnięci do kary. A cóżby się stało, gdyby p. Tessoroff nakazał jakiemu policyantomu stanąć na straży u drzwi parlamentu i po uroczystym zakończeniu sesyi przyaresztować w imię prawa wychodzących z Izby Hasselmanna i Fritschego? Krawnie jest prokurator do tego upoważniony, a chociażby przed końcem parlamentu posłowie socyalistyczni Berlin opuścili, prokurator nie zaniecha niezawodnie wytoczyć im proces o przestąpienie § 28 ustawy socyalistycznej. A jeśli sąd uzna ich za winnych, socyalisci wypędzeni nie będą mogli brać udziału w obradach parlamentu. Przeciwno wykonaniu bowiem prawomocnego wyroku nie broni interwencya parlamentu, jak to dowodzi sprawa księdza Majunke. Wprawdzie poseł Lasker chciał wnioskiem swym zapobiedz temu, czy jednak interpretacya jego zechca podzielać sądy i prokuratorowie, zobaczymy. Wątpić jednak można już dzisiaj, po oświadczeniach w parlamencie ministra sprawiedliwości, sekretarza stanu Friedberga i prokuratora Schwarza.

Rosya, jak się zdaje, zaniechała na chwilę swęj otwartęj antiangielskiej polityki. Korespondent Herald'a donosi z Taszkendu, że generał Kauffmann otrzymał wskazówki, aby odrzucił wszelkie prośby i przedstawienia, jakie mu wysłał Szir Alego przedłożą. Książę Gorczakow donosi Kauffmannowi, że wysłał kuryera, który mu przywiezie ostateczny traktat pomiędzy Rosyą i Portą, upada zatem wszelki powód występowania w Azji nieprzyjaźnie przeciwko Anglii. Poseł Szir Ali nie czekał też na przybycie kuryera i odjechał z Samarkandy do Taszkendu.

Duński sejm będzie ponownie rozwiązany, jak się Standard dowiaduje. Radykalna bowiem większość sejmu jest zdecydowaną odmówić zezwolenia na posag dla ks. Thyry. Gdyby landstthing podobną powziął uchwałę, rozwiązany będzie niewątpliwie. Pomiędzy większością reprezentacyi objawia się usposobienie bardzo dla rządu niechętnie, gdyż niezręcznemu jego postępowaniu wobec ks. Kumberlandzkiego przypisują ostateczną utratę północnego Szlezewiku.

Zaburzenia w Kairo przypisyują dzienniki sprawie Kedywego, który skorzystał z usposobienia rozdrażnionego oficerów i żołnierzy dymisyonowanych, aby się pozbyć europejskiego nadzoru. Times nazywa ten ruch wyraźnie zamachem Kedywy i wyraża nadzieję, że komisarze europejscy Wilson i Bigniere nie będą pozostawieni bez dostatecznej pomocy ze strony swych rządów. Nubar basza, minister sprawiedliwości a angielski poddany podał się do dymisji. W Anglii występuje na jaw obawa, aby ta dymisya nie pociągnęła za sobą groźnych skutków. O dymisji ministra finansów także Anglika, Riversa Wilson, wiadomość się nie potwierdza.

Ojciec święty przyjmował w czwartek, jako pierwszą rocznicę wyboru swego na Papieża, kardynałów, prałatów i znaczną liczbę innych osób, którzy mu składali powinszowania. Prasa europejska poświęca rozpamiętywaniu o całorocznych rządach Leona XIII bardzo sympatyczne artykuły.

Dwie miary.

Przed kilku laty zaczęli Madziarzy Szwabów węgierskich uszczęśliwiać węgierskim językiem w szkole i urzędzie. W liberalnej prasie niemieckiej powstał wówczas okrzyk grozy i oburzenia na to barbarzyństwo. Kiedy w roku 1876 rząd pruski przeprowadził ustawę o języku urzędowym i zrobił z nami Polakami to, co Węgrzy ze Szwabami zrobić zamierzali, natenczas reptile niemieckie uciuchły, a nawet niektóre „śmielszej natury“ dowodziły, że Węgrzy postępują sobie zupełnie słusznie, a jako na dowód powoływały się na to, że Prusacy robią tak samo. Ta komedia nie mogła się wszelako udawać na długo. Wprawdzie, kiedy my Polacy skazywaliśmy się na wyrugowanie języka polskiego ze szkoły, to epikury niemieckie, siedzące doma przy pełnych garncach ojczystej mowy nazywają to heuchlerische Krokodyllen Thraenen, — ale kiedy Madziarzy Szwabom węgierskim wbijają w głowę węgierski wokabulary — natenczas okrzyk gro-

zy rozlega się aż in das deutsche Vaterland: Ja Bauer das ist was anders! Dwie miary mają Niemcy w takich razach, — i to ich sromota. My powiadamy, że i Niemcom we Węgrzech i Niemcom nad Bałtykiem krzywda się dzieje, kiedy im wypierają język ojczysty Madziarzy i Moskale, — ale też twierdzimy, że pruska ojczyzna źle się przysługuje Niemcom w Siedmiogrodzie i nad Bałtykiem, kiedy Prusy Węgrów i Moskale swoim przykładem do takiej praktyki zachęcają.

Oto co piszą w tym względzie Freie pedagogische Blätter:

Zamiar węgierskiego ministra oświaty uczynienia języka węgierskiego we wszystkich szkołach obowiązującym jest rzeczywiście rodzajem przymusu językowego. Rzecz ta jest w gruncie politycznej natury. Mimo, że Madziary stanowią w królestwie węgierskim tylko jedną trzecią ludności, są oni tam szczerem panującym; a ponieważ ich preponderancya nie opiera się na pewnej podstawie wyższości ducha, przeto starają się środkami administracyjnymi utrzymać na wierzchu, i nie wahają się uciec do takiego środka, jakim jest pogwałcenie i uświęcenie skarbu językowego (des geheiligten Sprachschatzes) wspólnie z nim mieszkających ludów. Niemcom, Słowianom i Rumunom zadawają Madziary po prostu gwałt, narzucają im język, którego oni nie potrzebują i nie chcą, i niezważają na to, że wobec takiego traktowania w kompatryotach (to jest Słowianach, Niemcach i Rumunach) wszystkie uczucia dębem stawać muszą.

I jakby na urągowisko „kompatryota“ Niemiec we Freie Pedagog. Blätter robi Madziarom zarzut z tego, że się właśnie przeciwko Niemcom zwrócili, i dowodzi im, że przecież Niemcy mogliby im najskuteczniej dopomóc w gnębieniu Słowian! Coś podobnego to już tylko taki pedagog niemiecki napisać może!

Te okrzyki oburzenia, wywołane jedynie zostały rozporządzeniem ministeryalnem, domagającym się, aby nauka języka węgierskiego w szkołach niemieckich była obowiązkowa. Piszą bowiem we Freie pedagog. Blätter dalej:

Twierdzenie, jakoby Niemcom węgierskim nie odbierano języka ojczystego, że oprócz języka ojczystego mają się tylko nauczyć rozumieć cokolwiek język Madziarów, uważany jedynie za wybieg i nie więcej, znając charakter Węgrów. Krok taki ma ze strony Węgrów tylko wtenczas sens, jeżeli jest pierwszym krokiem do zupełnego zmadziaryzowania Niemców.

Cóż wobec tego my Polacy powiedzieć mamy? Wprawdzie nasz język nie jest eine Weltsprache, jak język niemiecki nazwał autor powyższego artykułu w Fr. pedagog. Blätter (sic), — ale mimo to pozostanie dla nas język polski zawsze „uświęconym skarbem.“ Nas nie samych tylko wokabulary niemieckich uczyć w szkole, ale chcąc nas koniecznie zrobić Niemcami, — i na takie postępowanie uczucie naszych „kompatryotów“ nie tylko dębem nie stawa, ale nawet ani drgnie?! Dwie miary — ot! i wszystko.

Nasze petycje.

W ósmym sprawozdaniu komisji petycyjnej pruskiej Izby deputowanych znajdujemy najprzód dwa referaty z bardzo ważnych petycji w sprawach kościelnych, wysłane z Wrocławia (w sprawie kościoła Bożego Ciała) i ze Senden, w powiecie Lüdingshausen (w sprawie ściągniętych przez królewskiego komisarza do zarządu majątku kościelnego w diecezji monasterskiej a dotychczas dozorowi kościelnemu niezwróconych 240 marek kary egzekucyjnej). O tych dwóch petycjach, mianowicie ostatniej, która i nas bardzo blisko obchodzi, zdamy później obszerną relacya. Dziś zwracamy się do dwóch petycji zawartych w témże ósmym sprawozdaniu komisji, a pochodzących z naszego Księstwa, są to: 1) petycja dyrektora banku p. sędziego Mieczysława Łyskowskiego w sprawie nadzoru policyjnego zebrań Związku spółek zarobkowych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, i 2) petycja parafian morkowskich domagających się tego, aby okolicznym proboszczom wolno było odprawiać nabożeństwo w parafii morkowskiej, której proboszcz od lat wielu cierpi na umyśle.

Ponieważ relacye referenta i korreferenta, replika komisarza rządowego, oraz wywijająca

się dyskusya nadzwyczaj dla nas są ważne, przeto rozpatrzymy się bliżej w tych sprawozdaniach z petycji z Wielk. Ks. Poznańskiego i rozpoczynamy dzisiaj od petycji pana Łyskowskiego.

I.

W dniach 23 i 24 listopada r. 1875 odbywał się w Krotoszynie sejmik Związku spółek zarobkowych, na którym mimo protestu przewodniczącego, p. Mieczysława Łyskowskiego, znajdował się z polecenia landrata urzędnik policyjny. Ponieważ sejmik odbyć się musiał, przeto nie pozostało nic innego, jak odbywać posiedzenia w asysteneyi policyjnego urzędnika; — nie zadługo jednakże zaniósł pan Łyskowski do królewskiej rejencyi w Poznaniu zażalenie, które też rejencya odrzuciła rozporządzeniem z dnia 29 lutego 1876 r. zarzucając spółkom polskie tendencje polityczne. Pan Łyskowski udał się do wyższej instancyi t. j. do ministra spraw wewnętrznych, żądając jego interwencyi, atoli i tutaj otrzymał pod dniem 18 lipca r. 1876 odmowną odpowiedź, w której p. minister dowodzi, że związek zajmuje się popieraniem wszystkich spółek powszechnym ich rozwojem i zakładaniem nowych spółek, że przeto zajmując się sprawami publicznymi z tego powodu podpada pod przepisy ustawy o stowarzyszeniach. Niezbity z toru pan Łyskowski za godną naśladowania wytrwałością prowadzi rzecz swoją dalej, i udaje się w roku 1877 z zażaleniem do sejmu pruskiego, dostarczając wszystkich dowodów i akt, i zbijając wywody dwóch pierwszych instancyi. Ponieważ petycja ta w r. 1877 pod obrady komisji nie przyszła, przeto powtórzył ją pan Łyskowski w roku następnym, dodając, że i na sejmiku z lat 1877 i 1878, odbyte w Inowrocławiu i Srodzie, przybyła policya i nadzór wykonywała. Przybrałszy sobie komisarza z ministerstwa spraw wewnętrznych p. Zastrow, obradowała komisya dnia 20 stycznia r. b., musiała jednakże obrady swoje przerwać, ponieważ pan komisarz rządowy nie był jeszcze dostatecznie poinformowany. Ostatecznie załatwiono tę sprawę na posiedzeniu komisji z d. 13 b. m., i to w sposób następujący:

Referent p. Wetzki wyjaśnia naprzód atrybucye policji przy stowarzyszeniach, zajmujących się sprawami publicznymi, i przechodzi do ustawy z 4 lipca 1868 dotyczącej prywatnego stowarzyszenia zarobkowych i rolniczych. Paragraf 1 tej ustawy stanowi, że stowarzyszenia z niezamkniętą liczbą członków, mające na celu popieranie i szerzenie kredytu, zarobku albo gospodarstwa swych członków, za pomocą wspólnego prowadzenia swych spraw, a mianowicie stowarzyszenia zaliczkowe i kredytowe, otrzymują prawa spółek zapisanych pod warunkami podanymi w par. 2, i następnym. Paragraf 27 opiewa, że członkowie zarządu podpadają karze aż do 200 talarów, jeżeli towarzystwo przekracza zakres działania par. 1 określony i na publicznych zebraniach pozwala na dyskusyę nad sprawami publicznymi. Według paragrafu nakoniec 35 może stowarzyszenie przekraczając par. 1 na żądanie władz wyższych być rozwiązane, atoli jedynie za wyrokiem sądowym. Według tej ustawy cele zarobkowe przeciwstawione są celom publicznym tak, że obydwóm ustaw równocześnie do jednego i tego samego stowarzyszenia zastosować nie można. Albo stowarzyszenie jakieś ma na oku cele zarobkowe, gospodarze, w myśl ustawy z r. 1868, i wtedy wszelkie traktowanie spraw publicznych, jest z niego wykluczone i karygodne, — albo stowarzyszenie jakieś zajmuje się sprawami publicznymi, i wtenczas nie może nigdy podlegać ustawie z r. 1868, lecz tylko ustawie z r. 1850. Jeneralnych zebrań czyli sejmików Spółek zarobkowych, nie można kontrolować policyjnie w myśl ustawy z r. 1850.

Wszystko, to co się stosuje do pojedynczych Spółek, to też odnosi się do całego związku Spółek, na którego zebrania przybywają delegowani poszczególnych stowarzyszeń. Nie powstaje tu żadne nowe stowarzyszenie, tylko pojedyncze spółki gromadzą się, aby radzić nad tém, jakby najlepiej i najłatwiej cel swój osiągnąć.

Pan minister nie znajduje też pod względem zewnętrznym nic takiego, coby prawne stanowisko tego Związku zmienić mogło, i sądzi tylko, że narady nad sposobem podniesienia wszystkich spółek polskich, podpadają pod pojęcie sprawy publicznej. Statut tego Związku w ni-czem tego zdania nie potwierdza; par. 1 opiewa

że celem ściślejszego złączenia wszystkich Spółek zarobkowych, tworzy się stowarzyszenie pod nazwą „Związek polskich Spółek zarobkowych”, którego zadaniem jest: a) rozszerzenie i rozpowszechnienie Spółek; b) wymiana doświadczenia i udoskonalenie organizacji istniejących Spółek; c) wspólny interes i szerzenie zdrowych pojęć o potrzebie i korzyściach Spółek zarobkowych; d) ułatwienie kredytu i obiegu kapitałów pomiędzy spółkami; e) zbieranie materyału statystycznego; f) wydawanie pism w sprawach spółek. Paragraf 18 i uchwały jeneralnego zebrania zobowiązują wszystkie do Związku należące spółki, o ile odnoszą się do organizacji Związku. Natomiast rezolucje, dotyczące wewnętrznych urządzeń, i prowadzenia poszczególnych spółek, mają jedynie znaczenie rady udzielonej przez walne zebranie.

Statuta te mówią wprawdzie o jakimś związku, który istnieje obok spółek, atoli widoczna jest rzeczą, że spółki te zbierają się przez delegatów swych jedynie na to, aby nad ogólnymi sprawami swoimi wspólnie się naradzić, podczas kiedy sprawy specjalne zajmują się każda spółka z osobna. Leży to w naturze każdego stowarzyszenia, że szuka pomocy w ogólniejszym związku i że robi propagandę, celem popierania i szerzenia swych interesów, i że pragnie świat zewnętrzny z działaniem swoim zaznajomić.

Nazwa „sprawy publiczne”, zachodząca w obydwóch ustawach nie jest bardzo szczęśliwie wybrana, a wyrok najwyższego trybunału nadaje jej tak szerokie pojęcie, że bodaj czy jest jakie stowarzyszenie, do którego by jej zastosować nie można. Na szczęście zakres działania spółek pożyczkowych, zarobkowych i towarzystw rolniczych jest z podjęcia spraw publicznych wyjęty, i pan minister nie ma racji, podciągając cele spółek zarobkowych, pod to pojęcie. Zarzucono temu związkowi, jakoby był wyłącznie polski; wykaz członków spółki średzkiej, poucza nas, że tak nie jest, znajduje się tam bowiem wielu Niemców a pomiędzy tymi urzędnicy komunalni i policyjni, sędziowie, nauczyciele, powiatowy inspektor szkolny itd. Z drugiej strony są znowu stowarzyszenia niemieckie, mające członków Polaków. Organa państwowe nie udowodniły niczem a niczem, jakoby stowarzyszenia polskie miały na oku wrogię dla państwa. Dołączony do akt program sejmiku w Srodzie nie pozwała o czemś podobnym wcale wnioskować. Gdyby władze rzeczywiście były przekonane, że spółki te podpadają pod uchwałę z roku 1850, to dla czegoż policja nie rozwiązywała zebrań, które się nie mogły wykonać poświadczaniem o zawiadomieniu policji? czemuż nie karała tych, którzy takie zebrań zwoływali, nie doniósłszy o nich policji, czemuż samych spółek nie zakazywała i nie rozwiązywała? Z drugiej strony uderzającą jest rzeczą, że sejmików niemieckich związków nigdy policja nie nagały, i że przeto zachodzi tutaj podwójne traktowanie jednych i tych samych stowarzyszeń.

Korreferent poseł dr. Roman Komierowski przyłączając się do tych trafnych i bezstronnych uwag referenta, zaprotestował z całą energią przeciwko podsuwaniu polskim spółkom politycznych dążeń i skarżył się na to, że się takim traktowaniem Polaków boleśnie dotyka.

Nastąpiła teraz obrona postępowania władz

I z bliska i z daleka.

XVIII.

Pora karnawałowa, której świetnością o parę tygodni Kraków wyprzedził nasze miasto, usprawiedliwi nas, jeżeli zamiast zbierać luźne i dorywcze z tamtąd zapustne odgłosy, zamieścimy tu następujący, już przed kilkoma dniami odebrany

Kuryerek krakowski.

Stary nasz Kraków grzmi odgłosem muzyki i ohochozych tanów. Świetnie rozpoczęte szeregiem balów karnawał zapowiada nam jeszcze wspanialsze niespodzianki pod koniec. Z dawna okrzykami, że nieruchawy i zamała gościnny, gromadzi liczne zastępy zające ze wszystkich stron Polski do tradycyjnego ogniska przeszłości naszej. Salony otwierają się ohochozo a serca nasze okrzykiem radości witają współbraci, gotowe z nimi dzielić krótkie chwile uciechy, może zapomnienia, szczęśliwe, że mogą rozerwać ducha lub orzeźwić umysł zgnębiony i strudzony niekończącym się przesładowaniem wszystkich prowincji naszych. A gdy się rzuci okiem w ten wir tańczący, staje przed myślą ten podział kraju na trzy kłęski, potrójne krzyże, ale połączone wiarą, nadzieją i miłością. Jedni walczą o wiarę ojców, a w wyznawstwie Kościoła bronia ostatniego sznura polskości. Drugi, choć także przesładowaniem z wiarą przygnębieni, odradzają się miłością, co już łączy w Wielkopolsce chałę wieśniaczą z dworem i plebanią. Wreszcie w trzeciej dzielnicy wiara niepodległa, narodowość swobodna, ale kraj gnie się pod ciężarem kłesk materyalnych i wewnętrznych rozterek. Często duch upada, siły omdlewają i jad trucienny się szerzy. O! i ten krzyż ciężki, i tu bój twardy o byt, o drogę do przyszłości, mniej męczący, lecz pełniejszy może gorczy i żalu.

W tych dniach wesołej niechęci, zapomnie-

policyjnych przez król. komisarza p. Zastrow. Powiedział on mniej więcej, co następuje:

1. Co się tyczy stanowiska prawnego. Rząd uznaje, że do jednego i tego samego stowarzyszenia nie można równocześnie zastosować ustawy z r. 1868 i ustawy z r. 1850. Władze rządowe wpływają na stowarzyszenia i spółki, podlegające ustawie z 4 lipca 1868 r. jedynie według rozporządzeń tej ustawy. Związek polskich spółek zarobkowych, o który tu chodzi, nie podlega wszelako, zdaniem rządu, ustawie o stowarzyszeniach i spółkach z r. 1868, gdyż według tej ustawy traktuje się jedynie stowarzyszenia i spółki w § 1 bliżej określone i w rejestr spółek zapisane, podczas kiedy w § 2 tym o związku większej liczby spółek nigdzie nie ma mowy. Związek spółek polskich nie jest spółką zapisaną, i dla tego rząd nie czuły się uprawnionym do korzystania z praw nadzoru, jakiego mu według § 27 i 35 tej ustawy przysługiwało. Jeżeli zaś do związku tego nie można stosować ustawy z r. 1868 — natenczas też upadły szranki, sprzeciwiające się zastosowaniu ustawy z r. 1850. Czy policja może przyznane sobie ustawą z r. 1850 atrybucje wykonywać względem stowarzyszeń, które, nie będąc spółkami zapisanymi, zajmują się wszelako sprawami w zakresie tych spółek wchodzącymi, to należy w każdym poszczególnym przypadku rozstrzygać. Jeżeli związki takie zajmują się jedynie ekonomicznymi sprawami swych członków, natenczas należy uznać, iż są charakteru prywatnego; jeżeli zaś związki te zajmują się sprawami stowarzyszeń i spółek z ogólnego stanowiska, natenczas trzeba będzie do nich koniecznie zastosować ustawę z r. 1850, ponieważ czynność ich wpływa na sprawy publiczne. Sprawy publiczne bowiem nie ograniczają się jedynie, jak to zawyrokował najwyższy trybunał, na same sprawy i interesy państwowe w przeciwieństwie do interesów prywatnych, ale i sprawy społeczne niezawodnie w dziedzinę spraw publicznych pociągnąć należy.

Jeżeli ustawy związku spółek polskich wyraźnie wspominają w § 1, że celem jego pomiędzy innymi jest starać się o rozszerzenie i rozpowszechnienie spółek pożyczkowych, natenczas nie da się zaprzeczyć, że związek stara się wpływać na sprawy publiczne. Quae quum ita sint, ma policja do niego prawo.

2. Co się tyczy stosowności postępowania.

Jeżeli tutaj wyrażono wątpliwość, czy policja miała dostateczny powód do nadzorowania walnych zebrań związku, i to mianowicie wobec lagodniejszej praktyki, jaką zachowuje względem Związków niemieckich, to nie trzeba o tym zapominać, że w dzielnicach z polską ludnością, jak o tym przekonuje doświadczenie i sama prasa polska, — używano bardzo często stowarzyszeń do celów narodowych, zresztą i w dziejach tego Związku pojawiają się niejednokrotnie objawy takiej dążeń. (Beweise!). Wobec tego uważa rząd za swój obowiązek uważać pilnie na stowarzyszenia polskie w owych dzielnicach, i korzystać silniej z ustaw i przepisów prawnych, aniżeli w innych dzielnicach.

Gdyby wszelako do wiadomości ministra dojsz miało, że policja po nad potrzebę (über Bedürfniss — według jakiej miary?) zastosowuje ustawę o stowarzyszeniach, natenczas p. minister nie omieszkałby temu łaskawie zarządzić (po ilu latach?), jak się to i świeżo stało (gdzie?).

nia i zabawy, trzy te typy nasze zbierają się w salonach przed oczami naszymi, podają sobie ręce, a my w serdecznym smutku wyczytujemy na ich twarzach, żką nam gwiazda ich wiedzy, na jaką boleść szukają pociechy, ulgi, zapomnienia. Pomoczą temi twarzami spotkać można to pigtuno rezygnacyi cichej, lub powinnego niepokoju i goryczy, to znów wzruszenie na widok, czy to stroju polskiego, pojawiającego się niekiedy pomiędzy chmurami fraków, czy przygotowywujących się par krakowskiego wesela lub staropolskiego kuligu. Oni tego nigdy niewidzieli a zawsze rosła myśl o tych godłach narodowych.

Kroniki balowej karnawału krakowskiego nie będą tu spisywać, zbyt ona obfita. Najświetniejszym dotąd z balów publicznych był bal Oświaty ludowej pod protektoratem arcyksięcia urządzony, z prywatnych najliczniejsze u hr. Marcelostwa Zółtowskich i hr. Lasockich. Na sobotę przygotowuje się wielka niespodzianka, kulig u ks. Drukich Lubeckich. Młodzi arcyksięstwo z niecierpliwością podobno oczekują tego dla nich nowego widowiska.

Szereg balów przerwała na trzy dni jedna z najpiękniejszych zabaw, ale nie mniej kosztowna naszego tegorocznego karnawału była wenta, którą damy Tow. św. Wincentego à Paulo na korzyść ubogich pod przewodnictwem prezesowej swojej, hr. Zofii Wodzieckiej, urządzają co roku z wielkim dla biednych pożytkiem. Prawda, że damy uasze, przemienione na chwilę w kupcowe, z nielitościwą gracyą obdzierać umieją wtedy każdego, co zechce do ich sklepów się zwrócić. — Chętnie przebaca im się jednakże lekka tę niesumienność, pomnąc, ile biednym za to niosą wsparcia, ile same składają trudu na odtarzu publicznym ofiarności. Pełna dystynkcyi i wdzięku, wysmukła postać ks. Czartoryskiej (młodszej), przemieniona w kwiatkarcę z koszem konwalii pod ręką, podawała przechodniom bukiety, a każdy rad składał swój haracz, by z tej ręki otrzymać kwiat chociaż najdrobniejszy. Księżna Druka Lubecka,

Takie były wywody p. Zastrow, z których się jasno pokazuje, że stowarzyszenia nasze są, i że tak powiemy, stowarzyszeniami drugiej klasy, i że policja ma u nas prawo nawet do prywatnych stowarzyszeń, może według swego widzi mi się (nach Bedürfniss) stosować ustawę z roku 1850.

Komisyja zapatruje się jednakże na tę rzecz inaczej. W dyskusji zgodziła się komisyja najprzód jednomyślnie na to, że ponieważ nie ma ani zdźbta dowodu, iżby na Walnych Zebraniach Związku rozprawiano o rzeczach politycznych, przeto obowiązkiem komisyji jest przyjąć, że takich rozpraw wcale nie było. Następnie pojawiła się opozycja przeciwko twierdzeniu referenta, że to, co się stosuje do pojedynczych spółek, stosować się też powinno do rodzaju związku, jak powyższy, gdyż związki takie nie są bynajmniej spółkami zapisanymi; nie wypełniają warunków ustawy z roku 1868, nie mają handlowych celów na oku, lecz starają się ogół puczać i nakłaniać do tworzenia spółek i stowarzyszeń; uważają się one samo jako osobne stowarzyszenia i przypuszczają do obrad swoich, jak to komisarz rządowy bez wszelkiego zaprzeczenia twierdził, nawet nie członków (chyba reprezentantów prasy!). Inne głosy życzyły sobie, aby kwestyi prawnej nie rozstrzygano, ale zwrócono jedynie uwagę na to, że inaczej bywają traktowane spółki polskie a inaczej spółki niemieckie, że taki różnicy cierpieć nie można, gdyż obraża ona dotkliwie członków spółek polskich. Powiedzano też, że obietnica p. komisarza, dana w końcu jego przemówienia, nie wystarcza, i że trzeba tutaj postawić stałe i pewne zasady, według których wszystkie związki równo traktowane być winny.

Następnie zgodzono się 13 głosami przeciwko 7 na następującą rezolucyą:

Izba deputowanych zechce osobną uchwałą przekazać petycyą dyrektora banku Mieczysława Łyskowskiego z Poznania II, Nr. 272 król. rządowi do uwzględnienia.

KORESPONDENCYE KUZYERA POZNAŃ

Wiedeń, 19 lutego.

(=) Po usunięciu przeszkody, której Izba poselska dla odbywania posiedzeń dopatrywała się nakoniec w braku stanowczo zamianowanego ministerstwa, wczoraj odbyło się po dwu tygodniach bezrobocia parlamentarnego posiedzenie, na którym nowo mianowany z dawnych członków gabinet zaprezentował się Izbie. Jeden tylko hrabia Taaffe, minister spraw wewnętrznych, nie należał do byłego gabinetu Auersperga. Ze najważniejsza teka dostała się hr. Taaffemu, jest to okoliczność wielkiej wagi dla Galicyi, która ma w niej rękojmią, że autonomia jej, jeśli może nie uzyska czego nowego, przynajmniej nie dozna żadnego uszczerbku. Tęm więcej to znaczy, ile że przez czas niejaki bar. Pretis, minister skarbu, miał wszelkie widoki objąć tekę po dymisyonowanym już w lecie roku zeszłego ministrze spraw wewnętrznych, bar. Lasserze. Za rządów Lassera w niejednym względzie pokrzywdzono Galicyą, chociaż wyznał jeszcze wypada, że bar. Lasser, mimo całej ukrytej nienawiści ku Polakom, był mężem stanu do tyła, iż nie zatajał sobie konieczności liczenia się z Polakami, jako ważnym w państwie czynnikiem. Gdyby Pretis był objął tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, Galicyą zaledwie byłoby mogło spo-

tkać większe nieszczęście. W takim razie też minister Ziemiałkowski nie byłby przyjął ponownie nominacyi na ministra dla Galicyi, dosyć już oprzykrzywszy sobie trudne i niegodne pozazdrośczenia stanowisko swoje w gabinecie, którego duszą był Lasser, nie byłby żadną miarą pozostał na posadzie, gdyby Pretis ujął był ster spraw wewnętrznych; stanowisko przykre byłoby się zamieniło na nieznośne. Jedynie nominacya hr. Taaffego utrzymała p. Ziemiałkowskiego w nowym gabinecie; w nim widzi minister nasz nie tylko nie przeciwnika, lecz nawet podporę dla swych dążeń w interesie Galicyi. Podobnie oceniają sobie hr. Taaffego jednomyślnie wszyscy zebrani tu obecnie posłowie Polacy.

Przemówienie, odczytane wczoraj przez przewodniczącego w radzie ministrów (a nie prezesa ministrów) p. Stremayra, przynaję się do bezprogramowości z względu na krótki już tylko żywot Izby poselskiej. W tęp wyznaniu jest zarazem zapowiedź krótkiego żywota własnego. Po nowych wyborach, które odbędą się w lecie, ujrzymy nowy gabinet z hr. Taaffem na czele, a wtedy też dopiero nastanie nowa era w austriackiej polityce wewnętrznej. Dzisiejsza Izba poselska prawdopodobnie już w kwietniu będzie rozwiązana i nie doczeka się właściwego końca swjej kadencyi, a raczej swjej sesyi, bo rządy „wernonkonstytucyonistów“ zdobyły się na bezprzykładną w dziejach parlamentaryzmu anomalią, że cała ta kadencya sześciolatnia stanowi jedną sesyą. Jest to jeden z rozlicznych sposobów ku pogwałceniu innych stronnictw, ku wyzyskaniu sztucznie zdobytej przewagi.

Jutro ma dostać się pod obrady Izby niezmiernie ważny dla Galicyi projekt rządowy, wymownie świadczący o usposobieniu ministra skarbu Pretisa względem Polaków. Jest to nowela do ustawy o regulacyi podatku gruntowego. Z własnej winy rządu operaty pomiarowe do nowego katastru i inne prace, odnoszące się do regulacyi podatku gruntowego, postępują zółwim krokiem, szczególnie w Galicyi, gdzie najmniej dano do tego urzędników, a przytém jeszcze najmniej zdolnych i najgorzej płatnych. Nagle zachciało się panu ministrowi Pretisowi przyspieszyć te prace w chwili, gdy w innych krajach koronnych są niemal już na ukończeniu, gdy w Galicyi tylko ogromnie zelegały. Celem przyspieszenia atoli p. Pretis szczególniejszego chwytła się sposobu, projektując w noweli swjej nie usunięcie przeszkód i wadliwości dotychczasowych, a więc nie pomnożenie zdolnych urzędników i lepszą płacę dla nich, lecz skrócenie postępowania całego w duchu niesłychanie krzywdzącym opodatkowanych. Obszernie wykazał błędy rządu i zamierzone krzywdy niezamordowany w pracach, odnoszących się do podatkowości, poseł Krzeczunowicz, a to w pewnego rodzaju memoryale rozdany między wszystkich posłów i drukowanym w Czasie w przekładzie polskim. Było to w roku zeszłym, gdy nowela po raz pierwszy stawała na porządku dziennym. Jakiś ona jest wagi dla Galicyi, możecie łatwo ocenić ztąd, że gdy wówczas usunięto ją z porządku dziennego, najcięższe i centralistowskie nie zawahał się rzucić na Koło polskie obelgi, iż okupili u rządu chwilowe cofnięcie noweli głosami swemi na rzecz ugody z Węgrami. Mimo protestacyi prezesa Koła, p. Grocholskiego, nie przestano powtarzać obelgi. Obecnie tedy sprawa na nowo stawia na porządku dziennym. P. Krzeczunowicz, oddawna

nie dziw, że brak monety na potrzeby nieodzowne, że magnaci nikną, a zadróści rosną. U nas, jeżeli w miarę fortun cyfra parawanu nie doszła jeszcze amerykańskiej taksy, niemniej użalać się musimy nad prądem rozrzutności, który społeczeństwo nasze ogarnia. Gdzie białe muslińki, które poci nasi opiewali, gdzie modrzewiowe nasze dwory, gdzie dom, w którymby głównym przedmiotem zabiegów było utrzymanie dobrobytu rodziny i całego w ten zakres wchodzącego światka? „Dużo wielkich dobrych panów“, a wielkim jest każdy, który zna od siebie mniejszego. Baczmy przeto, aby komuna nie przyszła nas uczyć tego, co dzisiaj, nim ona zagrzi, czynić nam koniecznie wypada.

Przez wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przemknął się nowy obraz, raczej szkic Matejki. To także bitwa, a raczej tylko epizod wielkiej walki, w którym legł Władysław pod Warną. Nie potrzeba napisu, odgadnąć łatwo z oblicza tego króla, który, obsaczony dokoła, nie ma strachu śmierci, ale grozę przegranej, i z tego mu zdumania, zapewne jakiegoś baszy, lub wezyra, co wzywa Ałlacha na tego króla giaurów, który przymierze złamał. Pomimo, że bitwa przedstawia wielki ruch i natłok, więcej tu miejsca i powietrza i ziemi, niż zwykle, niż na wielkiem płótnie potrzeby grunwaldzkiej. Znawcy zaznaczają jednak, że szkic ten grzeszy pewną sprzecznością — że rzucony doraźnie, niewykonywany, a jednak koloryt jaskrawy, pstry, krzykliwy, wskazuje, że pędził swych barw nie szczydził. Niebo ma oznaczać związek z momentem tragicznym, więc iskry się piorunów czerwonością, błyszczą złotem, purpurą, szafirem i ciemnymi chmurami, połączeni jakby przez igraszkę z tamtych barw przepychem. Zanim publiczność zdołała odbyć pielgrzymkę do pałacu biskupiego, już Warnieńczyk zapakowany, puścił się w drogę do Warszawy.

* Wiedeń, 20 lutego. Sprawozdawca tu-
tejszy do Karlsruhe Ztg, zwykle dobrze po-
informowany, pisze o kwestyi ministeryalnej
w Austrii, że sam fakt, iż Stremayr nie został
zamianowany prezydentem ministrów, pokazuje,
iż gabinet obecny jest tymczasowy, i zastępuje
chwilowo osobistość, która po wyborach ma sta-
nąć na czele rządu tój hr. Taaffe, a ponieważ
chodzi o utworzenie nowego rządu, Taaffe objął mi-
nisterstwo spraw wewnętrznych, aby pokierować
wyborami w swęj myśli. Tymczasowość dzisiej-
szego gabinetu objawia się także w tem, że Stre-
mayr nie przenosi się do pomieszkania prezy-
denta ministrów. — Grazer Tagesp. donosi,
że wojska w Bośni posuwają się powoli naprzód,
a w ich miejsce nowe mają przybyć oddziały.
Stoi to zapewne w związku z dalszym wykona-
niem traktatu berlińskiego, który pozwala Au-
strii obsadzić Nowy-Bazar. — Słychać, że poseł
Herbst składa mandat do delegacyi ze względu
na słabość zdrowia.

* Peszt, 20 lutego. Jeśli nie mylą wszel-
kie oznaki, to po ukończeniu co dopiero przesile-
niu ministeryalnym w Austrii nastąpi przesile-
nie w Węgrzech. Powód do tego następcy kwe-
stya administracyi Bośni, o której wspólnie mi-
nisterstwo razem z koroną jest zdania, że nie na-
leży do kompetencyi parlamentu, lecz jako wspól-
na sprawa zagraniczna musi być traktowana.
Jakiemże prawem chce peszteński sejm rozpra-
wiać o administracyi kraju, który do korony węg-
erskiej nie należy? Tisza napotka tutaj na
gwałtowny opór. Nadto grozi jeszcze przesilenie
w łonie wspólnego rządu, gdyż ministrowie spraw
zagranicznych i wojny chcą przekazać administra-
cyę zajętych krajów wspólnemu ministrowi finan-
sów, bar. v. Hofmann, który ze swęj strony prze-
ciwko takiemu rozszerzeniu swęj sfery działania
ma pewne konstytucyjne wątpliwości. Dotychczas
Tisza uspokajał sejm oświadczeniem, że admini-
stracya Bośni jest tylko prowizoryczną i na-
przód przesilenie w Wiedniu musi być załatwio-
ne. Obecnie więc sprawa ta przyjdzie na porzą-
dek dzienny.

* Praga, 20 lutego. Dnia 18 b. m. roz-
wiązano tutaj zebranie walne niemieckiego sto-
warzyszenia „Lesehalle“, w którym 400 stude-
ntów wzięło udział, z powodu przekroczenia sta-
tutów, gdyż dyskutowano nad kwestyą, czy sto-
warzyszenie ma reprezentować więcej niemiecko-
narodową, czy niemiecko-austriacką zasadę.

FRANCYA.

Paryż, 20 lutego. Zamieszczony w wczoraj-
szym numerze Kuryera telegram streszczył
nam przebieg obrad nad projektem do ustawy
o amnestyi. Na uwagę zasługuje najwięcej mowa
ministra sprawiedliwości p. Leroyer, który po raz
pierwszy wystąpił przed Izba jako minister, i je-
żeli śmiertelnie obraził skrajną lewicę, domaga-
jącą się bezwzględnej amnestyi, to z drugiej
strony zjednął sobie żywo umiarkowane, pię-
tnując w ostrych słowach straszną komunę. Tym,
mówił minister, którzy dawno przygotowany ruch
socjalistyczny doprowadzili do wybuchu, którzy
wobec wroga, stojącego pod murami miasta,
zohydzili Francją i Paryż, którzy dziś jeszcze
odgrają się, że i dzisiaj uczyniliby to samo,
którzy ten zbrodniczy czyn za akt bohaterstwa
uważają, — tym ludziom amnestyi udzielić nie
możemy. Dyskusya specjalna odcroczona do ju-
tra. — W senacie przyjęto 159 głosami prze-
ciwko 3 projekt do ustawy, dotyczącej organiza-
cyi augsburskiego wyznania. Ustawa ta przy-
znaje temu wyznaniu prawo utworzenia sobie
konstytuującego synodu.

Paryżka Rada miejska mało sobie robi z na-
gań ministeryalnych. Nowo wybrany jęj prezes
Castagnary wywołał w tych dniach na zebraniu,
że uchwalonych 100,000 franków nie można
przekazywać biurom dobroczynności, ponieważ
w nich zasiadają sami bonapartyści i klerykali,
którzy nadto mogą udzielać wsparcia jedynie
osobom, mieszkającym od 2 lat w Paryżu. Przy-
jęto tedy wniosek tēj treści, że Rada paryżka
obstaje za swą pierwotną uchwałą, i sprawę roz-
dzielenia onych 100,000 franków przekazuje swęj
komisji.

ANGLIA

* Bezrobocie w Londynie znacznie się zmnie-
sza; wielu ludzi powróciło do pracy za zniżoną
zapłatę, a wielu, którzy się do pracy zgłaszali,
trzeba było dać odmowną odpowiedź, ponieważ
poprzednio zbiegli się robotnicy z innych okolic
i pracę zajęli. Formalnie nie zostało jeszcze bez-
robocie odwołane, ale liczba świętujących wynosi
już tylko 2000. Majtkowie okrętowi zgodzili się
z „patriotycznych względów“ wstąpić za niską
cenę do załogi okrętów, przeznaczonych do Afryki;
wiadomość ta wywołała w mieście wielki en-
tuzjizm.

AFRYKA.

* Aby czytelnicy zrozumieć mogli ostatnie
wiadomości nadesłane z teatru wojny w poł-
dniowej Afryce, podajemy po krótko pogląd na
plan operacyjny angielskiego dowódcy, generała
Chelmsforda. Kraj Zulusów graniczy na wschód
z oceanem indyjskim, na południe z rzeką Tugela,
na zachód Transvaalem, a na północ terytorium
niepodległego szczepu Kafrow Amaswazi. Generał
Chelmsford skoncentrował już w końcu grudnia
swęj wojska w Natal i Transvaal tuż nad granicę
kraju Zulusów, a na wybrzeżu wysadził na
ład admirał dowodzący tamtejszą eskadrą sta-

Corr. Ghika do Bukaresztu. Zdarzenie to miało
miejsce w dniu 14 bm. Widać, że i car później
namyślił się i ustąpił wobec stanowczej postawy
mocarstw.

Kwestya grecka, po stanowczém zawarciu
pokoju między Rosyą a Turcyą i ostatecznym
załatwieniu sprawy czarnogórskiej, naturalnym
porządkiem rzeczy wysuwa się na pierwszy plan,
mimo woli i uporu Partji, która chętnie chcia-
łaby Greków lada cześć pozbyć. Grecy wszakże,
pewni poparcia mocarstw, głównie Francyi, trzy-
mają się twardo i zdają to pochodzi, że od tygo-
dnia, jak rozpoczęły się odnośne rokowania,
sprawa uregulowania granicy nie postąpiła, jak
telegrafują z Aten do Presse, ani krok na-
przód. Muktar basza, komisarz turecki, przed
rozpoczęciem jeszcze układów podburzył ludność
mahometańską Epiru przeciw aneksyi. Jak ko-
respondent ateński Pol. Corr. donosi, przybyło
do Prewezy, gdzie toczą się układy, 1000 (?)
uzbrojonych begów z Epiru i z po za Janiny
i zaprotęstowało głośno przeciw oddaniu teryto-
ryum przez nich zamieszkanego. Nadto rozdano
przeszło 10,000 broni pomiędzy Albańczyków
w wsich Epiru. Temi demonstracyami chciał
komisarz turecki napędzić strachu Grekom
i skłonić ich do odstąpienia od ich pretensyi.
Srodki te jednak nie pomogły i komisarze
grecy powiadomili o niegodnych tych machina-
cyach tureckich reprezentantów mocarstw w Ca-
rogradzie, którzy nieomieszkają poprzez energic-
nie żądań greckich i przypomnieć Turcyi po-
stanowienia traktatu berlińskiego. Nadto oburzyła
na siebie Porta Albańczyków, kazawszy aresztować
znakomitego Albańczyka Saída baszę, o czeź
wczoraj pisaliśmy. Albańczycy, którzy początko-
wo za namową Muktara zaprotęstowali w Pre-
wezie przeciw aneksyi, odmówili mu obecnie dal-
szej swęj pomocy, ponieważ Porta nie chce za-
dowolić ich żądań i przyznać autonomii. Alba-
ńczycy wrócili tedy do domu i przed wyjazdem
wręczyli, jak telegrafują do Presse, wicekon-
sulowi austriackiemu w Prewezie adres do ce-
sarza Franciszka Józefa, w którym proszą go,
aby się wstawił za nimi u Partji i wymógł na
nią przyznanie im autonomii.

Dżuma.

Niemiecki Reichs-Anzeiger następującą
ogłasza wiadomość:

Telegraficzne doniesienie z strony wiarogodnej brzmi
pomyślnie o stanie epidemii i środkach przeciwko niej zar-
ządzonych, wiadomości dziennikarskie przeciwne temu
ogłasza za nieuzasadnione i wypowiada przekonanie, że
północna część gubernii astrachańskiej będzie mogła w 10
dniach być prawie zwolniona od kwarentanny, z powodu,
że przez 42 dni nikt nie zachorował.

Zagraniczni lekarze przybyli wreszcie po nie-
przewidzianych zwłokach, do których żadnego nie
dali powodu, do Carycyna, niezadługo tedy bę-
dziemy mieli autentyczne wiadomości o zarazie
i przekonamy się, czy telegramy Loris-Melikowa
są prawdziwe. — Dziennik Ruski Mir zawię-
szony został na 4 miesiące z powodu sprawo-
zdań, przedstawiających stan zarazy jako bardzo
groźny.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. Na posiedzeniu dzie-
siętnym Izby poselskiej sejmu pruskiego odczy-
tał hr. Eulenburg orędzie królewskie upoważnia-
jące hr. Stolberga do zamknięcia sejmku. Nastę-
pnie na wniosek Windthorsta (Meppen) obrała
Izba ponownie Bockum Dolffsa na członka komi-
syi długów państwa i załatwiła niektóre pety-
cje. Marszałek Bennigsen dał zwykły pogląd na
bieg czynności sejmowych. Dolffs wypowiada w
imieniu Izby podziękowanie dla prezydium. Ben-
nigsen dziękuje i zamyka posiedzenie trzykrot-
nym okrzykiem na cześć cesarza.

W Izbie Panów odczytał orędzie królewskie
hr. Stolberg. Izba przyjęła en bloc projekt do
prawa regulujący stosunki prawne studentów.

Stosownie do wezwania stawiło się na uro-
czystość zamknięcia sejmku na białej sali w zam-
ku królewskim o godzinie 1 po południu około
120 członków obydwóch izb. Mowę tronową,
której treść główną podał telegram, odczytał
hr. Stolberg. Mowę tę przyjęto milczeniem,
lecz, jak zaręcza Nat. Ztg., z widocznym zado-
woleniem. Marszałek Izby Panów, ks. na Raci-
borzu, wniósł okrzyk na cześć cesarza.

Parlament niemiecki rozpoczął posiedzenie
dzisiejsze dopiero o pół do trzeciej. Już przed
zajęciem posiedzenia był w Izbie obecnym
ks. kanclerz, wniósł się pomiędzy posłów, po-
witał Forckenbecka, z którym dłuższy czas po-
przajacielski rozmawiał. Mówił także z feld-
marszałkiem Moltke i bar. v. Varnbüler, obok
którego dłuższy czas siedział. Wśród natężonej
uwagi całej Izby, zabiera głos ks. Bismarck
i oświadcza, że ponieważ nie mógł być obecnym
na posiedzeniu wczorajszym, dzisiaj musi poru-
szyć debatę wczorajszą. Wobec wywodów Del-
brücka, a zwłaszcza z powodu jego uwagi, że
traktat handlowy z Austryą przynajmniej na
trzy miesiące dłużej powinien być zawarty,
oświadczył kanclerz, że byłby chętnie na dłuższy
czas ugodę zawarł, gdyby było można, i tak nie
mało kosztowało trudu obecny układ przyprowa-
dzić do skutku. Zresztą nie stoi na przeszkodzie,
aby rząd przed zamknięciem parlamentu
zażądał upoważnienia do zawiazania z Austryą
rokowań o przedłużeniu terminu. Liczb przyto-
czonych o eksporcje do Austrii, jako tēj Belgii,
nie może książe uznać za dowód, bo obejmują

one cały transit. Z Richtermem nie chce się kan-
clerz sprzeczać. Nie należy to do urzędowych
obowiązków ministra odpowiadać na obrażające
osobiste zwroty mowy; zresztą napaść podobna
już nie wywiera na niego zbyt wielkiego wraże-
nia, gdyż minister w Niemczech jest do tego
przyzwyczajony, co gdzieindziej obyczaj wyklucza.
(Wielka prawda! oho! na lewicy). Główny zarzut,
jaki podniósł Richter, jest ten, że w swych ekono-
micznych zapatrywaniach podlega kanclerzistycznym
zmianom. Zarzut taki nie uważa kanclerz za tak
bardzo obciążający, gdyż inaczej obowiązku by
swego nie wypełnił, gdyby w kwestyi, w której
o osobę jego nie chodzi, lecz o dobro kraju,
choć obstarwał przy zdaniu raz zdobytém, cho-
ciaż o jego fałszywości się przekonał. Również
i takt przytoczony przez Richtera, że sam za-
inaugurował system handlowych traktatów przez
układ niemiecko-francuzki, jest zupełnie nieuzas-
adniony. Francuzki traktat handlowy datuje
się z 2 sierpnia 1862, a sam został ministrem
dopiero w końcu września tegoż roku. Zresztą
jako minister spraw zagranicznych, nie troszczył
się wówczas wcale o kwestye taryfy. Ciężkie poli-
tyczne zadania: walkę z Austryą o hegemonię i usu-
nięcie rozdrażnienia Rosyi ku Niemcom musiał
przejąć jako spadek. Rozwiązanie pierwszego
zadania nakazywało mu zachowanie jak najle-
pszych stosunków z Francją, byłby zatem po-
pełnił największy błąd polityczny, gdyby był
usiłował traktat z Francją naruszyć. Jeżeli zaś
mimo to — jak twierdzą — w mowie wygło-
szonej w Izbie Panów głównie ekonomiczne pun-
kta w traktacie zaznaczył, leży to w naturze
rzeczy; prawdopodobnie wywód ten podsunął mu
jeden z jego radców, gdyż sam wówczas o poli-
tykę taryfową wcale się nie troszczył, a nie był
w położeniu, aby był musiał podnosić polityczną
stronę układu. Dążność ta utrzymania stosunków
z Francją na stopie przyjacielskiej przyniosła owo-
ce w latach 1864 i 1866, gdzie Napoleon długi
czas zachowywał neutralność życziwą, chociaż
może nie bez nadziei wynagrodzenia (Wesołość).
Później jako kanclerz związkowy musiał przyjąć
formalną odpowiedzialność za politykę gospodar-
czą Niemiec; ponieważ jednak w Delbrücku miał
na tēm polu pierwszą powagę w Niemczech
przy swym boku, dał się temu mężowi kierować
i nie jedną ofiarę zrobił dlań z własnego prze-
konania. Każdego czasu będzie kanclerz wspo-
minał tego męża z szacunkiem i życzliwością
i spodziewa się, że różnice zdań co do rzeczy po-
zostaną bez wpływu na ich osobiste stosunki. Kie-
dy później Delbrück dla powodów, względem których
sam jest sędzią, odmówił dalszego współdziała-
nia, kanclerz został wprawiony w położenie, że
musiał utworzyć sobie własne zdanie i pójść za
niem. Przytęm od samego początku z najwię-
kszą spotkał się nieprzyjaźnią. Minister Camp-
hausen ustąpił dla tego, gdyż przy pier-
wszym usiłowaniu opodatkowania wyżej ta-
baki przez narodo- liberalnych z partją
postępową został poświęcony (abgeschlachtet).
Dzisiaj jeszcze radby kanclerz ograniczyć się na
kilka ceł finansowych, lecz uczyniono mu to nie-
podobnym. Jakież doświadczenia zrobił ze samą
tabaką (Głos: monopol). Tak, monopol, tego
i dzisiaj jeszcze z oczu nie postradał (Słuchaj-
cie!); nieustannie zaś zaczepiany bywa przez
dzienniki, których obiektywne artykuły cenił był
zwykły, jak Köln Ztg. i Nat. Ztg; artykuły
ich w kwestyach ekonomicznych czynią wraże-
nie, jakoby za kulismy chciało się niepokój;
ma to także pozór, jakoby liczna partya broniła
tych zasad, tymczasem jest to tylko nieliczny
odłamek partji. Napaści, zamiast przeciwko rzec-
zy, wymierzone są przeciwko osobie; nazywają
go dyletantem, chociaż „genialnym.“ Z Delbrück-
kiem pracował książę 25 lat, mógł się zatem
być czegoś nauczyć. Kiedy występował jako po-
seł w Frankfurcie, słyszał te same głosy podzi-
wu, jak wówczas, kiedy mu pierwszy urząd
w Niemczech powierzano. Od lat 17 jest mini-
strem i jak nikt inny dotrzymał placu w obec
krytyki publicznej; sądzi zatem, że ma prawo
zdanie swe wypowiedzieć o kwestyach ekono-
micznych. Czy jemu jako ministrowi, czy posłowi
Richter przyznają będzie słusność, może kan-
clerz pozostawić spokojnie sądowni współobywa-
teli, nie mówiąc wcale o potomności (Okłaski na
prawicy).

Nordd. Allg. Ztg przytacza z korespon-
dencyi Magdeb. Ztg, bez wszelkich ze swęj
strony uwag, wspomniane przez nas ustępy, od-
noszące się do tego, co kanclerz u siebie na
obiedzie miał powiedzieć o rokowaniach z Rzymem.

Wczoraj w parlamencie przemawiał poseł
z partji narodowo-liberalnej Hammacher, nale-
żący do mniejszości w tējże frakcyi sprzyjającej
ćlom. Odpowiedzieć mu chce jego kolega Bam-
berger. Obok przykrego uczucia, że muszą wal-
czyć z tym, któremu przez tyle lat służyli, prze-
nika nacjonal-liberałów obawa przed rozbieciem
partji, która w swém łonie liczy także zwol-
ników ćla. Różnice w pojęciach i zapatrywa-
niach ekonomicznych przyczynić się mogą bardzo
łatwo do rozdzielenia w kwestyach polityki. To
tę Bennigsen na obiedzie spólnym frakcyi, od-
był w wtorek zeszły, apelował w mowie to-
stowej bardzo stanowczo do samodzielności, siły
charakteru partji i wzywał do zgody i jedności.

Radzie związkowej przedłożono do zatwier-
dzenia traktat zawarty pomiędzy Badenią a Szwej-
caryą w sprawie uregulowania granicy około Kon-
stancyi.

Świat uczyony i akademicki obchodzi dzisiaj
w Niemczech stuletnią rocznicę urodzin wielkiego
nauczyciela prawa Savignego.

nieobecny w Wiedniu z powodu choroby, której
nabawił się właśnie zbyt natężoną pracą w spra-
wach podatkowych, niewątpliwie stanie jutro
w Izbie, chociażby mu przyszło wspierać się na
ramieniu kolegów. Rzezoną pracą p. Krzecz-
nowicza miała dotychczas ten skutek, że nawet
z krajów niemieckich, bez porównania mniej do-
tkniętych nowelą, niż Galicya, posypały się setka-
mi petycje przeciw projektowi p. Pretisa.

Przypomniecie sobie, że przed kilku tygo-
dniami pisałem Wam o obradach komisji bud-
żetowej w sprawie reorganizacyi biskupstwa kra-
kowskiego. W jaki sposób rząd myśli rzecz tę
załatwić, wynika z motywów do wniesionego
wczoraj między innymi kredytu dodatkowego na
r. 1879 w ilości 3500 zł. austr. jako cząstki
płaty przyszłego biskupa krakowskiego. Motywa
te opiewają jak następuje:

Po zupełnie już dokonanej dysmembracyi diecezyi
krakowskiej, która dawniej rozciągała się na terytorium
Królestwa Polskiego, a względnie po odłączeniu austriackich
części tēj (miasta Krakowa z obszarem 21,18 mil
kwadratowych) na mocy konwencyi, zawartej z Rosyą dnia
9 (21) czerwca 1874 r., uregulowanie kościelnych stosun-
ków tego do żadnej diecezyi austriackiej nie należącemu
obszaru krakowskiemu, administrowanemu obecnie przez
wikaryusza apostołskiego, staje się rzeczą nieodzowną. Po-
łączenie jego z sąsiednią diecezyą Tarnowską, gdyby się
terytorjalny tylko obszar miało na względzie, nie przed-
stawiałoby wprawdzie żadnych trudności, z drugiej strony
atoli nie uchodziłby pewnie znieść propositu jedną z najda-
wniejszych diecezyi katolickich z tak świetną przeszłością
i dawną stolicę Królestwa Polskiego czynić pod względem
kościelnym zawiąsłą od Tarnowa. Tak więc połączenie
mogłoby się stać tylko przez przeniesienie siedziby bisku-
pij z Tarnowa do Krakowa, a względnie przez przeniesienie
biskupstwa tarnowskiego. Ten sposób załatwienia sprawy
wymaga jednak, jak się to samo przez się rozumie, upo-
rządkowania w porozumieniu z władzami kościelnymi i na
wzajemki sposób wypadła go odroczyć aż do przyszłej sesy-
wakacyjnej w Tarnowie. Jak na teraz pozostaje się, z względu
na pilną potrzebę kościelnej organizacyi obszaru kra-
kowskiego, tylko obsadzenie biskupstwa krakowskiego za
tymczasowem przydzieleniem doń kilku dekanatów diecezyi
Tarnowskiej, na co już otrzymano przyzwolenie władz
kościelnych. Ku temu oznaczono uposażenie stolicy bisku-
pij w Krakowie za najwyższem przyzwoleniem, a z za-
strzeżeniem postępowania konstytucyjnego, w wysokości
12,000 zł. rocznie. Po otrąceniu własnych dochodów
biskupstwa krakowskiego w sumie 2500 zł., tudzież po
odliczeniu płacy dotychczasowego administratora diecezyi
alnego w ilości 6000 zł. czyni to 3500 zł. wydatku więcej,
niż dotychczas, przy czeź naturalnie zmniejszałyby się
tęż dochody z interkalaryszów o 2500 zł. Gdyby czasu
swego przyszło do połączenia Tarnowskiej z diecezyą
Krakowską, naprzeciw temu większemu wydatkowi, a wzglę-
dnie mniejszemu dochodowi, stanęłoby zaoszczędzenie upo-
sażenia biskupstwa tarnowskiego, wynoszącego 12,600 zł.
a więc byłaby oszczędność dość znaczna.

Wiedeń, 20 lutego.

(=) Dziś na posiedzeniu Izby poselskiej
p. Rydzowski wniósł następującą interpelacyą,
podpisaną przez Koło polskie: Zaledwie dzie-
sięć lat upłynęło od chwili, gdy kopalnie soli
w Wieliczce były narażone na niebezpieczeństwo
zalania wodą, która w październiku roku 1868
przerwała się do szybu „Kloski.“ Srodki, któ-
rych wówczas chwycił się rząd ku zatamowaniu
przyprywu wody, pozostały bez skutku, a zna-
czne zmniejszenie się przyprywu, które nastąpiło
dopiero w roku 1872, było, jak się zdaje, tylko
skutkiem osunięcia się góry, przez co woda nie-
mal całkiem została zatamowana. Wedle do-
chozących z Galicyi wiadomości, woda przedarła
się znów dnia 17 bm. obficie do szybu „Kloski“,
a o przyczynie tego wypadku, o grożącym ztąd
kopalniom wielickim niebezpieczeństwie, tudzież
o zarządzonych przez wys. rząd środkach zarę-
dczych nie zgoła nie wiadomo. Podpisani śmia-
ją przeto zadać wysokiemu rządowi pytania nastę-
pujące:

- 1) Czy wys. rządowi wiadoma przyczyna
ponownego wtargnięcia wód do kopalń wie-
lickich?
- 2) Czy i jakie grozi z tego wtargnięcia wód
kopalniom wielickim niebezpieczeństwo?
- 3) Czy i jakich wys. rząd myśli chwycić się
sposobów ku usunięciu zagrażającego może nie-
bezpieczeństwa?

WSCHÓD.

* Zatarg rumuńsko-moskiewski o forty-
fikacyę Arab-Tabia skończył się, jak donosi
Pol. Corr. na tēm, że decyzyą oddała Rumu-
nia pod rozstrzygnięcia wielkich mocarstw euro-
pejskich, wycofała swe wojska z fortyfikacyi pod
zastrzeżeniem, że i Moskale jęj nie zajmą. Nie-
pewnym jest tylko, czy w sprawie tēj ma osta-
teczny wydać wyrok, czy reprezentanci mocarstw
w Carogrodzie, jak tego sobie życzy Rosya, czy
tęż gabinety znoś się będą z sobą wprost
w celu jęj uregulowania. Zresztą sprawa to
mniejszej wagi i nikt tēj nie przypuszczał, aby
stała się ona powodem do większego jakiegos
konfliktu, było bowiem można przewidzieć, że kto
z tak lekkim sercem polykał wielbiady, ten nie
będzie chciał cędzić komary. W każdym prze-
cież razie drobny ten zatarg wykazał, jakie
istnieją obecnie uczucia pomiędzy temi dwoma
dawniejszymi sprzymierzeńcami. Przy tēj sposo-
bności nie od rzeczy będzie zanotować, jak tēj
obecnie usposobiony jest car moskiewski wzglę-
dem Rumunów. Podczas balu dworskiego w Pe-
tersburgu wielki on zrobił afront posłowi rumuń-
skiemu, generałowi Janowi Ghice; kiedy ten
przechodzącego cara powitał, nie raczył car
wcale mu odpowiedzieć, przeszedł koło niego
i postąpiwszy kilka kroków, odwrócił się do
Ghiki i wyrzekł: wydałem rozkaz memu wojsku,
aby opanowało Arab-Tabią. O zniewadze tēj za-
telegrafował zaraz, jak pisze korespondent Pol.

ojną oddział marynary. Wojska miały wkroczyć do kraju Zulusów w 4 kolumnach. Prawa kolumna skrzydłowa (I) 3500 ludzi licząca pod dowództwem pułkownika Pearson, skoncentrowała się przy forcie Williamson w pobliżu ujścia Tugeli. W prawym centrum dowodził pułkownik Dunford kolumną 3000 ludzi liczącą (II) a posiadającą dwa działa i baterię rakietów. Lewe centrum stanowiła kolumna licząca 4000 ludzi pod dowództwem pułkownika Glyn z baterią piątej brygady artylerii. Lewa kolumna skrzydłowa (IV) pod dowództwem pułkownika Wood liczyła także 4000 ludzi — lekkiej piechoty i kawalerii, dwie baterie artylerii i 1000 krakowców. Z temi czterema kolumnami chciał jenerał Chelmsford posunąć się wprost do Undini, głównego Kraala króla Cetewayo. Obydwie kolumny środkowe miały się połączyć pod Rourke Drift, a następnie wyruszyć ku stolicy, w Em-tonjaneni (około 15 mil oddaleni od Undini) miał się z nimi połączyć pułkownik Pearson. Pułkownik Wood miał uderzyć z zachodu. Pułkownicy Dunford i Glyn połączyli się na lewym brzegu Tugeli, nie napotkawszy na opór i rozbili obóz w Insandusana; tutaj napadli na nich 21 stycznia Zulusowie, rozproszyli ich i w części zniszczyli. Według najnowszych doniesień, zaatakowali Zulusowie oddział pułkownika Wood, zostali odparci, lecz Anglicy cofnęli się do Utrecht, położonego w kącie najbardziej południowym Transvaal. Pułkownik Pearson dotarł do Ekyowe. Miejsceowość ta leży na prawym brzegu Hinlalazi, który wpływa do morza przy porcie Dunford, 10 mil angielskich na północ od Tugeli a 20 angielskich mil od morza oddalona. Aby dotrzeć do Ekyowe, musiał pułkownik Pearson przeprawić się przez rozmaite znaczniejsze rzeki, jako też Indondendhla, Kraal należący do najmłodszego brata króla Cetewayo.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 lutego. Pol. Corr. donosi z Carogrodu: Przeciwko Bułgarom w Czirpan, którzy inspektorowi finansowemu międzynarodowej komisji grozili gwałtem, wystąpił jenerał Stołypin energicznie, złożył z urzędu bułgarski zarząd obwodowy, mieszkańcom nałożył kwatunek żołnierzy rosyjskich i aresztował kazał 4 przywódców rokoszu. — Porta zgodziła się na złożenie ks. Fotiadesa bej na wyspie Samos i w jego miejsce zamianowała księciem Samos Adossidesa baszę.

Bern, 21 lutego. Rada związkowa zatwierdziła wniosek jenerałnego prokuratora Morela, aby autora, ogłoszonego w „Avant Garde“ artykułu p. Brousse, stawił przed sądy przysięgłych. — Według nadeszłych tu dotąd wiadomości, przystąpiły do powszechnego stowarzyszenia pocztowego Nowa Fundlandya, brytyjskie posiadłości na afrykańskim wybrzeżu zachodnim, wyspy Falkland i brytyjskie Honduras.

London, 21 lutego. Dzisiaj odbędzie się rada gabinetowa. Lord Beaconsfield powrócił do zdrowia. Budżet armii na r. 1878/79 wynosi przeszło 15 milionów funt. szterl., o 2 miliony mniej niż zeszłego roku. Armia z wyjątkiem Indyi liczy wojsk stojących 135,625 żołnierzy, około 200 więcej niż zeszłego roku.

W sprawie Arcybiskupa Łaskiego.

Jak sobie czytelnicy nasi przypomną, poruszyliśmy w sprawozdaniu z odczytu ks. kanonika Korytkowskiego „O Arcybiskupie Łaskim“ pominięciem inimi także ustep odnoszący się do dziełka dr. Hirschberga p. t. „Jan Łaski sprzymierzeńcem sułtana itd.“, — poprzednio zaś zamieściliśmy korespondencję, której autor starał się wykazać, iż dokument, służący dr. Hirschbergowi za podstawę do udowodnienia sojuszu Łaskiego z sułtanem tureckim, przymiotów autentyczności nie posiada. Pan dr. Hirschberg przysłał nam w odpowiedzi na onę korespondencję i na sprawozdanie nasze z odczytu ks. kanonika Korytkowskiego pismo następujące, któremu chętnie użyjemy gościnności, spodziewając się, że sprawa ta przez obszerne wyjaśnienie i wzeszstronne zbadanie jedynie zyskać może. Dla dalszych wywodów łamy naszego pisma zawsze będą otwarte.

Wielmożny Panie Redaktorze!
W piśmie Pańskim (w num. 26 i 29 z r. b.) spotkały pracę moją o Arcybiskupie Łaskim (Jan Łaski, Arcybiskup gnieźn. sprzymierzeńcem sułtana tureckiego. Lwów, 1879), zarzuty zbyt wielkiej doniosłości, ażebym je miał pominać milczeniem, tym bardziej, że uważam je za zupełnie niesłuszne i nieuzasadnione. Spodziewając się, że Szan. Redakcja nie odmówi mi umieszczenia odpowiedzi, napisanej w sposób przedmiotowy, skróciłem niniejszych słów kilka, mających wyłącznie na celu wyświecenie prawdy.

Tak bezimienny autor „uwag“ o Łaskim (w numerze 26), jak czcigodny ks. kanonik Korytkowski zarzucają mi, że wiadomość o wytoczeniu Arcybiskupowi procesu w r. 1530 oparłem na „dokumencie, noszącym na sobie ślady podrobienia.“ Ma to wynikać z treści tego pisma, jako też z jego formy zewnętrznej. Ponieważ do należytego rozstrzygnięcia tej kwestyi potrzebna jest przedewszystkiem dokładna znajomość prawa kanonicznego, przeto udałem się w tej sprawie do profesora tego przedmiotu w tutejszym uniwersytecie, dr. Edwarda Rittnera — którego prace naukowe tak zaszczytne i jednomyślne zjednały sobie uznanie w kraju i za granicą — przedkładając mu monitorium wydane przeciw Łaskiemu w kopii, przechowanej w jednym z rękopisów biblioteki Ossolińskich. P. Rittner po dokładnym zbadaniu tego dokumentu oświadczył, że tak w całej jego osnowie, jak for-

mie zewnętrznej nie znalazł nic, coby najmniejszą mogło wzbudzić wątpliwość o jego autentyczności.

Przechodząc do zarzutów bardziej szczegółowych, przedewszystkiem muszę nadmienić, że wcale tego aktu nie nazywam „poleceniem“, lecz „monitorium“, że nie wystawił go prokurator skarbu papieskiego, lecz Biskup sabiński Kardynał Piotr Accolti, który wydając pozew przeciw Arcybiskupowi, na czele tego pisma umieścił commissorium papieskie w tej sprawie, zawierające akt oskarżenia, skrośiony przez prokuratora. Gwałtowność zarzutów w nim zawartych zdaniem prof. Rittnera wcale nie może zadziwiać, gdyż pisma tego rodzaju najczęściej podobną mają cechę — w tym wypadku zaś jest ona tym bardziej zrozumiała, że wytoczenie Arcybiskupowi procesu było aktem zemsty politycznej. Brak daty w commissorium papieskim również nie może służyć za argument przeciw autentyczności całego dokumentu, gdyż commissorium rzeczone nie stanowi tu oddzielnej całości, lecz podane jest w transsumpcie z pewnym skróceniem.

Autor „uwag“ w num. 26 dziwi się, że pominięty akt oskarżenia „wyszedł od prokuratora skarbu.“ Wistocie jednak nie ma w tém nic dziwnego; przeciwnie było to rzeczą zwykłą i prawidłową, jak się o tém łaskawy czytelnik z łatwością może przekonać z dzieł Molitor'a: „Ueber canonicches Gerichtsverfahren gegen Kleriker“ (str. 234) i profesora Rittnera „Prawo kościelne“ (S. II, str. 132).

Tak więc wszystkie zarzuty podniesione przeciw formie zewnętrznej tego dokumentu okazują się przy bliższem rozpatrzeniu jako zupełnie ponne i wszelkiego pozabawione znaczenia.

Ale moi Szanowni przeciwnicy mogliby mi zarzucić, że monitorium sfałszowane zostało na wzór innych pism tego rodzaju i że zachowanie form prawnych nie dowodzi jeszcze autentyczności dokumentu, przechowanego tylko w kopii a nie w oryginale. Ażeby uprzędzić zarzut podobny, zobaczmy, do jak monstrualnych konsekwencji doprowadziłoby przyjęcie powyższego przypuszczenia.

W kodeksie Sapieżyńskim Tomicyanów znajduje się kilkanaście listów współczesnych, traktujących mniej lub więcej szczegółowo sprawę wytoczenia Arcybiskupowi procesu, w sposób zupełnie zgodny z treścią samego monitorium. Przyczość tylko kilka przykładów najbardziej uderzających.

Kardynał-protektor Polski Laurentius, Cardinalis sanctarum quatuor coronatarum, posyłając Zygmuntovi I monitorium wydane przeciw Łaskiemu, w sposób następujący wyraża się o powodach uchwalenia tego dekretu i jego treści w liście z Bononii z dnia 15 marca 1530 roku:

„Cum procurator fisci Pontificii ad Pontificem et sacrum collegium nuper detulisset, publicis rumoribus et quibusdam indicis et coniecturis sibi innotescere, Archiepiscopum Gnesnensem auxilium, consilium et favorem Turcarum tyranno seu, quod tantumdem valet, nepotibus suis illi pesti adhaerentibus praestitisse, ad ipsius fiscalis querelam et postulationem adversus eundem Archiepiscopum sancitum fuit decretum, quod monitorium appellatur, ut ad tempus in eo praefixum iudicio sisteret seque ab obiecto crimine palam expurgaret et insontem ac innoxium ostenderet, alioquin adversus eum tanquam contumacem et iussa Pontificis detrectantem iure ageretur etiam ad multam et sacerdotii privationem.“

Zygmunt I odpowiedział na to w liście z dnia 25 kwietnia t. r. tłumacząc się, dla czego nie chciał wziąć udziału w wykonaniu powyższego dekretu. (Acta Tomic. Kod. Sap. T. VIII, k. 87b—88a).

W tej samej sprawie 25 kwietnia t. r. pisze Tomicki do bawięcego wówczas we Włoszech Dantyszka, dodając, że dwór polski wcale się nie sprzeciwia wykonaniu monitorium przez nuncyusa papieskiego. (Tamże, k. 85a—85b).

O treści tegoż monitorium i wytoczeniu arcybiskupowi procesu, donosi Dantyszek bratu swemu Bernardowi 17 marca 1530 r., jako też podkanclerzy kasztelanowi poznańskiemu Łukaszowi Górcie w liście z dnia 15 maja r. z. (tenże K. 54a, 129a—142b).

Równocześnie otrzymuje Dantyszek polecenie z kancelarii królewskiej, aby wytłomaczył postępowanie w tej sprawie Zygmunta przed Karolem V (tamże, K. 86b) itd.

Cały szereg listów odnosi się do usiłowań, podejmowanych przez arcybiskupa w celu oczyszczenia się przed Stolicą Apostolską z uczynionych mu zarzutów (tamże K. 94a—130a).

Wszystkie szczegóły w korespondencji tej zawarte zgadzają się z treścią monitorium, zjad czyteliście wynika, że albo tekst tego dokumentu podany w Tomicyanach jest autentyczny, albo listy zgodne z jego osnową również muszą być podrobione. To ostatnie przypuszczenie wydaje się niemożliwem wobec niemylnych wiadomości, jakie mamy o nieposzlakowanym charakterze zasłużonego twórcy Tomicyanów, Stanisława Górskiego, i o sposobie, w jaki powołał obrzymi ten zbiór, do dziś dnia w tytuł współczesnych przechowywany redakcyach.

Ale nie na tém kończy się monstrualność konsekwencji, które przyjąby należało, upierając się przy twierdzeniu, że monitorium, podane w Tomicyanach, jest fałszykiem.

W rękopisie Archiwum XX. Czartoryskich 1595, który składa się z samych oryginalnych listów, pisanych do Dantyszka, znajduje się wspomniany powyżej list Tomickiego z dnia 25 kwietnia 1530 r. (Nr. 19), dosłownie zgadzający się z kopią przechowaną w Tomicyanach — z oryginalnym podpisem podkanclerzego i własnoręcznym dopiskiem Dantyszka, który zwykle notował datę odebrania listu.

Czy i ten miałby być podrobionym?...

Ponieważ przyjęcie tych konsekwencji okazuje się niemożliwem, przeto zdaje mi się, że należy koniecznie odrzucić zarzuty, podniesione przeciw autentyczności pomienionego monitorium.

Z łatwością dałoby się również udowodnić, że wydanie tego dekretu wcale nie może zadziwiać wobec ówczesnej polityki papieskiej, po zawarciu przymierza Klemensa VII z domem rakuskim i wyklęciu Zapyaty. Ale ponieważ stóunki te starałem się już wyświecić na innem miejscu, przeto nie chcąc niniejszej odpowiedzi nadawać zbyt wielkich rozmiarów, pozwałam sobie tylko pod tym względem powołać się na ustep w szkicu moim o Łaskim na str. 58—62.

Atoli jednego rysu w tej sprawie pominać nie mogę. Czcigodny ks. Korytkowski powiada, że z Łaskiego arcybiskupstwo gnieźnieńskie „z włosci kościelnych niczego nie urodziło.“ Szan. Prelegent niewątpliwie się tu omylił, jak się o tém każdy może przekonać z zbioru Theinera „Monumenta Pol. et Lith.“ W II tomie tego dzieła pod nr. DXXX znajduje się brewia papieżkie, wydane po śmierci Prymasa dnia 20 października 1531 r., w którym Klemens VII poleca, aby dawa arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przez Łaskiego „in gravem eorumdem mensae et ecclesiae laesionem“ sprzedane lub zastawione napowrót dla Kościoła odzyskano.

Innych wiadomości pod tym względem nie przytaczam, gdyż wobec powyższego pisma czyż potrzeba jeszcze świadectw większej doniosłości i bardziej wymownych?

Zdaje mi się, że uwagi te powinny być nieco zachwiałe moich przeciwników w przekonaniu o słuszności ich zarzutów. Po ogłoszeniu zaś drukiem wykładu ks. Korytkowskiego nie omieszkać szczegółowo odpowiedzieć na wywody Szan. Prelegenta.

Racz przyjąć Wielmożny Panie Redaktorze wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

W Lwowie, 15 lutego 1879.

A. Hirschberg.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anz. ogłasza datowane z dnia 20 b. m. rozporządzenie ministrów kultu i handlu, dotyczące środków zabezpieczających przed wdarciem się zarazy na drodze morskiej.

* **Prelekye** czcigodnych naszych gości krakowskich, profesorów hr. Stanisława Tarnowskiego i dra Bobrzyńskiego, odbędą się w następującym porządku:

1. W czwartek mówić będzie dr. Bobrzyński o pisarzach wielkopolskich w XV i do połowy XVI wieku.

2. W piątek hr. Tarnowski mówić będzie o pisarzach naszych drugiej połowy wieku XVI i wieku XVII.

3. W sobotę dr. Bobrzyński o Staszycu.

4. W niedzielę hr. Tarnowski o Wielkopolsce w literaturze z XIX wieku.

* **Teatr.** Program dzisiejszego benefisu pana Łucyana znany; jutro, w niedzielę Januata, opera w 3 aktach, muzyka St. Moniuszki. Nieprzyjaciół kobiet, komedia w 1 akcie Bendix. Szkice Grotrowskie 1) Modlitwa przed pojedynkiem. — 2) Pielgrzymi w ziemi obiecanej. — 3) Losowanie. — 4) Nie prócz nędzy. — 5) W sybirskich stepach. Zakończy (po raz pierwszy) Zabawa karnałowa w lasku bułońskim. Tańca układu p. Borawskiego.

* **Przypominamy**, iż jutro w niedzielę odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód szpitala dziecięcego w Poznaniu, na którym grane będą następujące sztuki: 1) „Krakowskie wesele“, operetka narodowa z tańcami w 1 akcie p. K. Ostrowskiego. 2) „Dwa dragoni“, śpiew humorystyczno-komiczny Levasseur'a. 3) „Piosnka wujaska“, komedia z śpiewami J. A. hr. Fredry w 1 akcie. 4) „Szkoda wałów“, komedia-opera kontuzowa w 1 akcie p. L. A. Dmuszewskiego. — Początek przedstawienia o godzinie 7½ punktualnie. Po przedstawieniu wieczorek z tańcami. — Biletów nabyć można w cukierni p. K. Staraka, przy Wrocławskiej ulicy; w handlu p. Smolńskiego i w handlu cygar p. Nowakowskiego na Chwałszewie; w handlu cygar p. Więkowskiego, przy Ryckiej ulicy, i p. Wojańskiego, fryzjera na Piękarskiej, a w dniu przedstawienia od godz. 10 do 2 i od 6 wieczorem na sali przy kasie. Spodziewać się należy, że publiczność nasza ze względu na obfity dobór sztuk i cel tak szlachetny poparcia swego nie odmówi i licznie się na to przedstawienie zbierze; i poprze dobre chęci amatorów.

* **Od Zarządu Pań Miłosierdzia św. Wincentego** a Paulo odbieramy następujące sprawozdanie:

Docho du było w r. 1878: Panie Miłosierdzia złożyły 1652,95 m., procenta: od legatu śp. Skórzewskiej 54 m., Mycielskiej, 36 m., Malinowskiej 15 m., Kościelskiej —, procent od darowanych listów zastawnych 92,55 m., datki pani hr. Żółtowskiej z Niechanowa 150 m., datki p. hr. Mielżyńskiego z Dreżna 100 m., kwesta w mieście 2873,40 m., kwesta w kościołach 202 m., z bufetu przy fantach 215 m., z zabaw w karnawale 1402,70 m., za bilety loteryjne do dnia 31 grudnia 1800 m., zapis ks. kanonika Polczyńskiego 100 m., remanent z roku 1877 14,80 m. Razem 8708,40 m.

Rozcho du było: Procenta i podatki 849 m., utrzymanie Sióstr Miłosierdzia 1080 m., opał i usługi 510 m., razem na Dom św. Józefa 2439 m. Procenta od kapitału, pożyczonego na urządzenie szpitalu 540 marek, utrzymanie chorych 2069,60 m., razem na szpital dla nieuleczonych chorych 2609,60 m. Dla ubogich w mieście zakupiona żywność 1366,75 m., komorne ubogich 423,40 m., posługi 135 m., apteka 40 m., pieniądze rozdane 1636,40 m., razem dla ubogich chorych w mieście 3601,55 marek. Broszowanie sprawozdań z 25cioletniego istnienia 16 m. Ogółem z atém w wydano 8666 m. 15 fen. Zostało przeto dnia 1 stycznia 1879 r. 42 m. 25 fen.

W szpitalu utrzymywano przez rok ten około 30 niewiast, chorych, kalek, lub idotek. — W mieście było na opiece Tow. miesięcznie przeciętnie 45 chorych.

Po Nowym roku zebrano po odtrąceniu wszystkich kosztów za bilety na loteryję 581 m., z bufetu przy rozdawaniu fantów 400,80 m., z koncertu amatorskiego 860 m., z balu z dnia 20 bm. 1145 m.

Dziękując serdecznie wszystkim, którzy nasze usiłowania datkiem, lub pomocą wspierać raczyli, zaręczamy zarazem, że groszem nam powierzonym starannie i oględnie szafujemy. Panie Miłosierdzia, odwiedzając ubogich chorych w ich własnych mieszkaniach, starają się poznać realne ich potrzeby, a niosąc ulgę materialną ubogiemu, mają nadzieję, że ztąd i niejedna korzyść moralna dla społeczeństwa naszego wynika.

J. Mycielska. Walerya Motty. F. Laskowska. Teodora Veit.

* **Submisye.** Tutejszy wyższy dyrektor poczt ogłasza, iż do 1 marca rb. do godziny 12 w południe można przysłać do tutejszej dyrekcji pocztu oferty na następujące trzy dostawy: 1) 60 centnarów potrolem, 30 cent. oleju do palenia, 1 cent. świec stearynowych i 10-jowych do palenia i 100,000 zapalek; 2) 60 ryz papieru kamelaryjnego, 100 ryz papieru gorszego gatunku i 120 ryz papieru do pakowania; 3) 180 metrów kwadr. drzewa brzoowego szczerpowego.

Tutejszy urząd garnizonowy ogłasza termin na 27 bm. na godzinę 10 przed południem w biurze przy koszarach św. Wojciecha, celem publicznej submisji 3000 glinianych misek do jada, 1000 glinianych miednic, 900 dzbanków do wody i 100 nocników; warunki przejrzeć można w témże biurze.

Magistrat w Książu ogłasza, że syn porządnych rodziców, któryby chciał poświęcić się służbie administracyjnej może się do niego zgłosić aż do 23 bm.

* **Stowarzyszenie** nauczycieli poznańskich odbyło w dniu 6 bm. zwołanie swe zebranie, na którym zdawał nauczyciel p. Marcinkowski sprawę z posytku rachunków, wydanego przez p. Schipkę, nauczyciela przy szkole przygotowawczej gimnazjum Fryderykowskiego. Na témże posiedzeniu stawił wniosek nauczyciel Mey o uznanie wychożącej tutaj Schul-Ztg za organ stowarzyszenia, ale wniosek swój później cofnął.

* **Wydział kryminalny** tutejszego sądu powiatowego skazał na 6 tygodni więzienia i 100 marek kary zónę pewnego gospodarza na Jerzycach za kilkakrotne wlewanie wody do mleka, które w Poznaniu sprzedawała.

* **Wydział karny** tutejszy sądu powiat. ściga listem gończym kupca Józefa Mondrego.

* **Onegdaj** zastrzelił się gefreiter 1 kompanii 5 pułku artylerii pieszej, przyczyna samobójstwa nie znana.

* **U dwóch** reżników na Małych Garbarach i Chwałszewie znaleźli rewizorowie w 6 zabitych wieprzach trichiny; mięso zabrano.

* **Zeszłej nocy** włamali się złodzieje do składu pewnego kupca na Fryderykowskiej ulicy, spuścizny się poprzednio na podwórzu domu po linie przez mur z sąsiedniego podwórza. Dostawczy się następnie przez wybite okno do składu, rozbili kasę, z której wyjęli około 9 marek. Otworzywszy w końcu drzwi handlowe, dostali się na ulicę i zniknęli bez śladu.

* **Za inicjatywą** hr. Wik. Czarnockiego z Gogolewa, złożyło ósmiu członków resursy poznańskiej 3000 grzywny na rzecz budowy teatru polskiego w Poznaniu. Piękny to prawdziwie obywatelski czyn, za który szlachetnego inicjatora i innych dawców błogosławić będą czekające reszty wypląt rzemieślnicy poznańscy.

* **Piszą nam z pod Leszna:** W okolicy naszej ogólne słyhać narzekanie u panów po dworach na biedę i stagnacyję w finansowych obrotach produktów gospodarczych; przyczyną tej klęski szukają wszędzie, a tapinając o tem, że główną przyczyną tej stagnacyji jest brak bogostwoństwa Bożego. Cóż pomoże i najgorliwsza praca, jeśli Pan Bóg jej nie pobłogosławi? U nas często widać, jak w niedzielę i święta nawet w czasie nabożeństwa wysyłają panowie ludzi z furmankami do miasta, do boru po drzewo, a w czasie żniwnym bez potrzeby zwoją z pola, stogi stawiają itp. nadużyć i znieważania dni świętych się dopuszczają. Przy pożarze w sąsiedztwie we dworze pewnym lud wzdychał boleśnie: w niedzielę sprzątałymy, teraz w niedzielę odbiera nam Pan Bóg wszystko. Ludzie bez pracy chodzą i proszą się ze łzami o zatrudnienie, za 50 fen. robotnik dziennie pół mili idzie na robotę, wśród największych mrozów i pracują w ziemi lub w boru, byle tylko coś zarobić, a mimo tego wielu i takiej roboty nie może otrzymać. Niechżeż posel Hundt v. Haften, który bawi łbze dwoipkami, da zatrudnienie i zarobek tym ludziom, kiedy śmie powiedzieć, że te kilka święt kościelnych są przyczyną ubóstwa u nas w Księstwie; niech obierzy się dokładniej po Księstwie a przekona się, że więcej dni w roku przepędza robotnik beczynnie dla braku pracy, niż dla chwały Bożej, dla świat kasielnych.

* **Towarzysztwo „Połek“** w Berlinie urządza w dniu 23 b. m. przy Niederwallstrasse Nr. 11 sęcentnie przedstawienie amatorskie, na którym odegrane będą następujące sztuki: 1) Pani Kaszeta n owa, dramat w 1 akcie przez Korzeniowskiego i 2) Majster i Czeladnik, komedia w 2 aktach.

* **Woda w Brdzie** pod Bydgoszczą opadła w dniu 21 o 9 cali, wskutek czego odbywa się bez przeszkody komunikacya ulicy przy koszarach. Ogrody położone nad rzeką bardzo ucierpiały.

* **W dwoceży warmińskiej** wydał ks. Biskup pasterski list na post, w którym rozporządza w myśl Ojca św. modlitwy o przywrócenie pokoju w Niemczech. Codziennie ma być po mszy św. odmawiana krótka modlitwa i trzy Zdrowas Marya, od najbliższego zaś poniedziałku do Wielkanocy, ma być przed wystawionym Najśw. Sakramentem odmawiany Różaniec, litania, i wspomnianie modlitwy. Ks. Biskup zaleca utworzenie stowarzyszenia modlitwy, którego członkowie zobowiążą się do odmawiania codziennie tychże modlitw.

* **Wista** w Toruniu opadła w dniu 21 b. m. znacznie. Kra w głównym korycie rzeki przy mieście leży nieporuszona, woda płynie starą polską Wisłą. W zinnach nie ma zmiany, woda zwolna tylko opada. Przy Fordonie kępy zalane i zarzucone lodem, brzegi Wisły krą, jak wałem potężnym, otoczone. Stan wody był tam 20 b. m. 19 stóp 3 cale. W Chełmie Rybaki, Ostrow, kępy i gacie zalane, w Trynce lód się rusza, w głównym korycie stał jeszcze w dniu 20 b. m. nieporuszony. Niżej w Płohdorfu, Tezewie, kra idzie, woda na 19 stóp, w Malborgu Nogat zatkana lodem, woda 23 stopy.

* **Z Wieliczki** otrzymuje Czas następujące uspokajające pismo z urzędu sęonego:

W celu zapobieżenia możebnym tendencjom a nieprawdzywym wieściom, mam zaszczyt zawiadomić, że 17 bm. o godzinie 9 rano bez żadnych zewnętrznych powodów pokazała się woda w równoległej poprzeczni „Kloski“ w ilości 2,3 metrów sześciennych na minutę, niosąc z sobą około 50 % piasku i mułu. Źródło jest to samo, które przed jedenastu laty wybuchło i po kilku latach samo ustało. W obecnej chwili jesteśmy zaopatrzeni dostateczną ilością parowych maszyn do ciągnięcia wody, które to maszyny z łatwością pokonają przypływ. Niebezpieczeństwo nie grozi kopalni, odbudowa i sprzedaż soli odbywa się zwykłym nieprzerwanym trybem.

Wieliczka 20 lutego. Miska.

* **Z Cieplice** telegrafują, że sprawozdanie prof. Suessa jest bardzo pomyślne. Proponuje on źródło właściwe przez ocebrowanie (Abteufung) szacht zagłębić, aby podczas przyszłego sezonu mieć wodę do użycia, a następnie zabezpieczyć źródła przez zagłębienie na 60 metrów przeciwko wszelkim wypadkom, jakie się zdarzyć mogą w kopalniach węgla, a nadto, aby jeszcze na inném miejscu, mającym być dopiero wyszukaniem, wykopano drugą samodzielna studnią (Abteufung). Sprawozdanie odradza z lekarskich względów i z powodu zagrożenia źródła w Schönau, jakiego się lekąć należy, od głębokiego wiercenia i wyraża nadzieję, że miasto Cieplice i nadal pomyślnie cieszyć się będzie dobrobytem. — Dyrektor geologicznego instytutu, Hauer, przybył do Cieplice z inżynierem Signondy w piątek, technika Mahlera oczekują dzisiaj. Jutro po nabożeństwie ma się rozpocząć około 10 godzin przed południem uroczyste kopanie studni (Abteufung).

* **Wojciech hr. Dzieduszycki**, przybył do Warszawy dla złożenia ze swego talentu ofiary na rzecz cierpiącej ludzkości, otrzymuje na pogóbenie upominek od Krzewienia z Dreżna. Powieść jego „Dajmon“, którą Gazeta Warsz. rozpoczęła w odcinku, dodykowany została autorowi Aten. Kto zna wstrzemięźliwość Krzewienia w poświęcaniu prac swoich, ten wartość obecnego wyróżnienia ocenić potrafi.

* **O ile pamiętamy**, pisze Czas, już cztery lata (jeżeli nie więcej) upłynęło od czasu słynnej katastrofy Tiligulskiej, na odeskiej kolei żelaznej, gdzie pociąg osobowy spadłszy z podmytego wodą nasypu, rozbili się i w dodatku spalił, przyczem kilkadziesiąt osób poniosło śmierć w gruzach i płomieniach. Otóż dopiero teraz zaszła w tej sprawie wyrok sądowy (w Petersburgu), uznający za głównego winowajcę rzeczonyj katastrofy kontradmirała Czuchaczewa, który był w owym czasie dyrektorem odeskiej kolei, a teraz stoi na czele rosyjskiego stowarzyszenia żeglujki i handlu. Sąd uznał go winnym zaniedbania się w obowiązkach, ponieważ mając wiadomość o uszkodzeniu nasypu tiligulskiego, nie zapobiegł nieszczęściu. Lecz jakże surową wymierzył mu karę z śmierć kilkadziesiąt osób i to po kilku latach namyślnu! Oto skazał go aż... na siedm dni domowego aresztu w owym własnym mieszkaniu w Petersburgu! O Tem do rosyjska! co dierzysz w twój ręce zamiast mieczu sprawiedliwości paczkę asygat chyba!

* **W Krakowie** obiegają niepokojące wieści o zbiegowsku chłopów pod Gdowem, niedaleko Krakowa. Pogłoski były bardzo groźne, rzecz sama jest uderzająca, acz na pozór niewielka. Do dworu w Gdowie zjechało się wielu gości na wieczorną zabawę. Pomiędzy chłopa pamię gruchnęła wieść, że „panowie“ przeciwko nim się zbierają, wskutek czego wszyscy wieśniacy uszli do lasów ztąd ich dopiero żandarmi sprowadzić musieli. Kto szerzył takie niegodziwe wieści pomiędzy ludem?

* **We Lwowie** obchodzili młodzież akademicką dnia 19 b. m. rocznicę urodzin Kopernika. — Tamże zjechał się rabini, celem założenia wyższej szkoły rabińskiej, która by odpowiadała „wymaganiom“ dzisiejszych czasów.

* **W Lwowie** zmarł w 24 roku życia hr. Dzieduszycki Dunin Borkowski. Dzieckiem osierocony przez zgon ojca wychowywany przez matkę Laurę z hr. Krasińskich. Jędzysław Borkowski pobierał nauki w zakładach OO. Jezuitów w Tarnopolu i w Metz, a po skończeniu uniwersytecie wstąpił do namiestnictwa, chcąc pomimo mającego odziedziczonego oddać się służbie publicznej, kiedy przysamym wstępie rozpoczął zawód prawniczy przedwczesną śmierć.

* **Rosyjskie koleje żelazne.** Gołos pisze: „O dawnego już czasu praktykuje się na rosyjskiej kolei południowej regularne rabowanie śpiących podróżnych. W poprzednim ich zachloroformowaniu.“ Krymskiej Lata k mówi o tém: „Ministerstwo dróg obmyśla środki aby zniewolił administracyję rosyjskiej kolei południowej do usunięcia tego złego zwyczaju.“

Dodatek